

ROZDZIAŁ ÓSMY

NOWA WIZJA DLA MŁODYCH

Znajdź cel, zmień swoje życie

Kiedy poznajemy kogoś nowego, chcemy dowiedzieć, kim jest ta osoba. Bóg tak samo niezmiernie interesuje się każdym człowiekiem. Szczególnie jest ciekaw młodych ludzi i ogromnie się raduje, kiedy może ich dobrze poznać. Dlaczego? Dlatego że młodość to najważniejszy i najpiękniejszy okres w naszym życiu. Powinien to być czas spokoju, kiedy przygotowujemy się do przyszłości. Proces dochodzenia do dojrzałości jest fundamentem otwierającym drogę do nowej ery.

Dzisiaj trudno spotkać młodych ludzi, którzy z pasją planują swoje życie. Bardzo wielu młodych żyje bez celu, po prostu żyją i tyle. Wszyscy wielcy przywódcy w historii mieli już od dzieciństwa wyraźnie wyznaczony cel życia. Od dziecka pielęgowali go w sercach i zużywali wiele energii, aby go osiągnąć. Czy spali, czy bawili się z kolegami, ci wielcy przywódcy każde swoje młodzieńcze działania dostosowywali do przygotowań do wejścia na scenę, na którą w przyszłości mieli wkroczyć. Czy tak właśnie żyjecie?

Wszyscy zostaliśmy stworzeni, żeby stać się wielkimi mężczyznami czy kobietami. Bóg nie sprowadził nas na ten świat bez powodu. Kiedy Bóg nas stwarzał, włożył w każdego człowieka swoją całą, absolutną miłość. Zatem wszyscy zostaliśmy stworzeni dla wielkości. Ponieważ Bóg istnieje, jesteśmy w stanie dokonać dosłownie wszystkiego.

Kiedy zacząłem naprawdę kochać Boga, stałem się całkowicie innym człowiekiem. Kochałem ludzkość bardziej niż siebie samego i byłem bardziej skoncentrowany na problemach innych niż na kłopotach swojej własnej rodziny. Kochałem wszystko, co stworzył Bóg. Głęboką miłością darzyłem drzewa na wzgórzach i ryby w wodach. Moje duchowe zmysły rozwinęły się tak, że byłem w stanie dostrzec dzieło rąk Bożych we wszystkich elementach stworzenia.

Kiedy moje serce ulegało zmianom, dostosowując się do Bożej miłości, równocześnie wzmacniałem własne ciało, aby móc wypełnić powierzoną mi misję. Chciałem być gotów na pójście dokądkolwiek, w każdym momencie, kiedy tylko Bóg mnie wezwie. Grałem w futbol i boksowałem, ćwiczyłem się w niektórych tradycyjnych koreańskich sztukach walki i w wonhwado, nowym rodzaju sztuki walki rozwiniętym przeze mnie. W wonhwado sportowiec porusza ciałem wolnymi, okrężnymi ruchami, niemal jak w tańcu. Jest to oparte na zasadzie, że z ruchu okrężnego powstaje większa siła niż z ruchów po linii prostej.

Nawet teraz każdy dzień zaczynam od ćwiczeń rozciągających mięśnie oraz stawy i od wymyślonych przeze mnie ćwiczeń oddechowych. Czasami, kiedy podróżuję dookoła świata i wygłaszam przemówienia, bywa, że nie mam czasu na te poranne ćwiczenia. Jednakże staram się znaleźć na nie czas; zdarza się nawet, że wykonuję je, siedząc w toalecie. Nigdy nie opuszczam codziennych ćwiczeń. Kiedy byłem młody, wystarczało mi na nie pół godziny, ale teraz, gdy jestem starszy, przeznaczam na nie codziennie całą godzinę.

W 2008 roku helikopter, którym leciałem, uległ wypadkowi. Nasz helikopter znalazł się nagle w czarnych, deszczowych chmurach i po chwili uderzył w zbocze góry. Helikopter wyrzucił się, a ja zawisłem głową w dół na pasie, którym byłem przypięty do siedzenia. Gdybym tak pilnie nie

ćwiczył, sędzę, że w chwili, kiedy mnie obróciło, na pewno złamałbym nogę w stawie biodrowym. Ciało jest mieszkaniem, w którym ma gościć zdrowy duch. Dlatego należy bardzo pilnie ćwiczyć nasze ciała.

Bardzo niewielu uczniów idzie do szkoły dlatego, że lubią się uczyć. Zwykle idą tam, bo każą im rodzice, a nie dlatego, że cieszy ich perspektywa zdobywania wiedzy. Jednak w trakcie nauki uczniowie stopniowo zaczynają się tą nauką cieszyć. Od tej chwili zaczynają się już uczyć samodzielnie i szukają własnej drogi. Zainteresowanie zdobywaniem wiedzy jest oznaką dojrzałości. Rodzice nie mogą jednak czekać, aż ich dzieci na tyle dojrzeją, żeby z własnej woli zdobywać wiedzę. Mówią im: „Musisz się uczyć. Proszę, zrób postanowienie, że będziesz się uczyć” i wywierają na nie nacisk. Rodzice robią to, ponieważ wiedzą, że dzieci powinny się uczyć, aby przygotować się do życia w przyszłości. Niepokoją się, jeżeli ich dziecko nie uczy się dostatecznie dobrze, gdyż się boją, że ich latorośl wejdzie w dorosłe życie nieprzygotowana.

Jest jednak coś ważniejszego niż uczenie się, coś, co przygotowuje do życia w przyszłości. Młodzi ludzie, zanim bezwarunkowo skoncentrują się na nauce, muszą zdać sobie sprawę z tego, czego chcą w życiu dokonać. Muszą zdecydować, że swoich talentów użyją raczej po to, by nieść światu pomoc, niż po prostu używać ich tylko dla siebie. Dzisiaj wielu młodych sprawia wrażenie, jakby zdobywanie wiedzy było dla nich celem samym w sobie. Jeżeli nie macie celu w życiu, wasze studia będą pozbawione pasji potrzebnej dla osiągnięcia szczęścia.

Kiedyś, gdy rozmawiałem z koreańskim uczniem ciężko pracującym nad nauką angielskiego, spytałem go: „Dlaczego tak ciężko pracujesz, żeby nauczyć się tego języka?”

Odpowiedział mi: „Żeby się dostać na uniwersytet”. Czyż może być bardziej krótkowzroczna odpowiedź? Dostanie się na uniwersytet nie jest celem. Uniwersytet jest miejscem, w którym zgłębia się poszczególne tematy, dążąc do osiągnięcia ogólniejszego celu. Ale uniwersytet nie może być celem samym w sobie.

Nie należy też określać celu swojego życia sumą pieniędzy, które się chce zarobić. Ja nigdy nie dostawałem pensji, ale byłem w stanie zarobić na jedzenie i życie. Pieniądze są także tylko środkiem do zrobienia czegoś, ale nie celem. Zanim zarobisz pieniądze, zaplanuj, na co je wydasz. Pieniądze zdobyte bez uprzednio założonego celu szybko zostaną zmarnowane.

Twój wybór zajęcia nie powinien być oparty wyłącznie na twoich talentach i zainteresowaniach. Oczywiście, to od ciebie zależy, czy zostaniesz strażakiem, rolnikiem czy piłkarzem. Mówię jednak o czymś, co wykracza ponad profesję, którą będziesz się zajmował. Chodzi o to, jakie życie będziesz prowadził jako gracz w piłkę nożną. A jakie jako rolnik? Co będzie celem twojego życia?

Ustalenie celu to nadanie znaczenia swojemu życiu. Jeżeli planujesz zostać rolnikiem, powinieneś postawić sobie za cel testowanie nowych metod uprawy roli, rozwijanie lepszych gatunków roślin uprawnych, a także niesienie pomocy w wyeliminowaniu głodu na świecie. Jeżeli masz zostać piłkarzem, znaczącym celem twoich działań powinno być poprawianie wizerunku twego kraju na świecie albo organizowanie obozów piłkarskich, dzięki którym będą mogły się ziszczyć marzenia dzieci z ubogich rodzin.

Aby zostać piłkarzem światowej klasy, trzeba niewiarygodnej pracy. Jeżeli nie masz wyraźnie wytyczonego celu w sercu, nie wytrzymasz ciężkiego treningu, który jest konieczny, żeby osiągnąć

wirtuozeryę w tej grze. Tylko wówczas, gdy masz cel, będziesz mieć dość siły, żeby wytrwale dążyć do jego realizacji i prowadzić takie życie, które będzie o klasę wyżej od życia tych, którzy cię otaczają.

Weźcie świat w ramiona

Ustanowienie życiowego celu przypomina sadzenie drzewa. Jeżeli posadzisz przed swoim domem drzewo jojoba, będziesz mieć w domu jego owoce. Jeżeli posadzisz jabłoń na wzgórzach za swoim domem, ta jabłoń urodzi jabłka. Dokładnie przemyśl wybór swoich celów i to, gdzie je zamierzasz posadzić. W zależności od wybranego celu i miejsca, możesz stać się drzewem jojoba w Seulu albo jabłonią w Afryce. Albo też staniesz się palmą na Południowym Pacyfiku. Cel, jaki sobie wyznaczysz, w przyszłości przyniesie owoce. Rozważ dokładnie, w którym miejscu będzie go najlepiej umieścić, tak żeby przyniósł najlepsze owoce.

Kiedy wyznaczasz sobie cel, upewnij się, że wzięłeś pod uwagę cały świat. Weź pod uwagę Afrykę, która nadal cierpi z powodu ubóstwa i chorób. Weź pod uwagę Izrael i Palestynę, w których ludzie nadal strzelają do siebie i walczą z powodu różnic religijnych. Pomyśl i o Afganistanie, w którym mieszkańcy, żeby przeżyć, muszą hodować mak używany później do produkcji szkodliwych narkotyków. Pomyśl o Stanach Zjednoczonych, w których ogromna chciwość i egoizm przyczyniły się do ogólnoswiatowego kryzysu ekonomicznego. Myśl o Indonezji, Haiti, o Chile cierpiących z powodu trzęsień ziemi i fal tsunami. Wyobraź sobie w każdym z tych miejsc na świecie i pomyśl, który kraj i jaka sytuacja będą ci najbardziej odpowiadały. Być może najlepiej będziesz pasować do Indii, gdzie lada chwila może wybuchnąć nowy konflikt religijny. A może to będzie Rwanda cierpiąca z powodu suszy i głodu?

Określając sobie cel, studenci nie powinni niemądrze myśleć, że skoro kraj jest tak mały jak Korea, nie jest wart, żeby być ich celem. W zależności od tego, co robisz, każdy nawet najmniejszy kraj może się stać ogromnym. Jego granice mogą nawet zniknąć z powierzchni ziemi. Czy będziesz wykonywał dobrą pracę na wielkim kontynencie afrykańskim czy w malutkiej Korei, nie możesz ograniczać swojego celu rozmiarami kraju. Twoje cele powinny zależeć tylko od tego, gdzie w największym stopniu mogą się przydać twoje talenty.

Kiedy się zastanawiasz, co zrobić ze swoim życiem, pomyśl o świecie jako o scenie. Wówczas z pewnością znajdziesz o wiele więcej rzeczy do zrobienia niż te, o których początkowo marzyłeś. Masz tylko jedno życie, więc użyj je do tego, czego potrzebuje świat. Nie zdołasz znaleźć ukrytego na wyspie skarbu, jeżeli nie podejmiesz ryzyka. Proszę, myśl nie tylko o swoim własnym kraju, myśl o całym świecie jako o scenie, na której osiągniesz swój cel.

W latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku wysłałem wielu studentów koreańskich do Japonii i do Stanów Zjednoczonych. Chciałem, aby opuścili Koreę, gdzie prawie codziennie policja używała gazów łzawiących w starciach z demonstrantami, chciałem, aby mieli możliwość poznania szerokiego świata, przeżycia czegoś nowego. Żaba, która żyje na dnie studni, nie zdaje sobie sprawy, że poza nią istnieje ogromny świat.

Myślałem globalnie już od dawna, jeszcze zanim to słowo weszło do języka koreańskiego. Powodem, dla którego pojechałem uczyć się do Japonii, było zobaczenie szerszego świata. Przyczyną, dla której planowałem pracować dla mandżurskiej Electric Company w Hailar w

Chinach i uczyć się chińskiego, rosyjskiego i mongolskiego, jeszcze przed wyzwoleniem Korei, było przygotowanie się do życia jako obywatel świata. Jeszcze teraz podróżuję samolotem do wielu miejsc na świecie. Gdybym miał codziennie odwiedzić jeden kraj, odwiedzenie ich wszystkich zajęłoby mi ponad pół roku.

Ludzie zamieszkują wiele krajów i żyją w rozmaitych warunkach. Są takie miejsca, gdzie brakuje wody, żeby zagotować ryż, podczas gdy w innych tej wody jest za dużo. Bywają miejsca, gdzie nie ma elektryczności, z kolei inne kraje nie są w stanie skonsumować całej elektryczności, jaką produkują. Jest wiele przykładów sytuacji, kiedy w jednym miejscu czegoś brakuje, a w innym jest tego nadmiar. Problem polega na tym, że jest za mało ludzi, którzy pracują nad wyrównaniem dystrybucji.

To samo dzieje się z surowcami. W niektórych krajach jest mnóstwo węgla i sterty rud żelaza. Żeby je zdobyć, nie trzeba nawet kopać. Wystarczy zebrać węgiel i rudę wprost z ziemi. Z kolei w Korei bardzo brakuje węgla i rud. Aby wydobyć z ziemi antracyt, musimy ryzykować życiem, gdyż trzeba po niego schodzić setki metrów w głąb ziemi.

W Afryce jest wiele miejsc, gdzie dziko rośnie mnóstwo bananowców, które mogłyby uratować ludzi od głodu. Brakuje tam jednak technologii i dostępu do urodzajnej ziemi, dlatego jak dotąd jest niewiele plantacji bananów. Tymczasem, chociaż klimat koreański nie jest odpowiedni dla uprawy bananów, to je uprawiamy. Technologia koreańska mogłaby być bardzo pomocna w rozwiązywaniu problemu biedy w Afryce. W podobny sposób południowo-koreańska technologia sadzenia kukurydzy pomaga zmniejszyć klęskę głodu w Korei Północnej.

Określenie „globalny przywódca” jest teraz w Korei bardzo modne. Ludzie twierdzą, że chcą się nauczyć płynnie mówić po angielsku i dzięki temu stać się globalnymi przywódcami. Ale żeby stać się takim przywódcą, nie wystarczy jedynie doskonała znajomość angielskiego. Możliwość porozumiewania się po angielsku jest tylko narzędziem. Prawdziwym globalnym przywódcą będzie ten, kto potrafi przytulić do piersi cały świat. Kto się nie interesuje problemami świata, nie może zostać globalnym przywódcą, niezależnie od stopnia znajomości angielskiego.

Aby być globalnym przywódcą, trzeba problemy całego świata traktować jak swoje własne i mieć w sobie pionierskiego ducha, który jest konieczny do znalezienia niejednokrotnie bardzo trudnych rozwiązań. Ten, kto jest przywiązany do pewnego i stałego dochodu albo marzy o emeryturze na starość i o wygodnym życiu rodzinnym, nie może zostać globalnym przywódcą. Aby się nim stać, trzeba traktować cały świat jak swój własny kraj, a całą ludzkość jak swoich braci i siostry, a nie przejmować się tylko tym, że się nie wie, co przyniesie przyszłość.

Co to jest rodzeństwo? Dlaczego Bóg dał nam braci i siostry? Nasze rodzeństwo to wszyscy ludzie na całym świecie. To, że kochamy naszych braci i siostry w rodzinie, uczy nas też kochać naszych rodaków i kochać całą ludzkość. Tak właśnie rozszerza się nasza miłość do rodzeństwa. Rodzina, której członkowie się wzajemnie kochają, jest przykładem tego, że cała ludzkość może się kochać i żyć w harmonii. Miłość pomiędzy rodzeństwem oznacza, że jedno z rodzeństwa w razie potrzeby chętnie pozostanie głodne, byle tylko jego brat czy siostra mogli coś zjeść. Globalny przywódca to ktoś, kto kocha ludzkość tak, jak kocha swoją własną rodzinę.

Już jakiś czas temu po raz pierwszy usłyszeliśmy określenie „globalna wioska”. Niemniej ziemia zawsze była jedną społecznością. Jeżeli czymś celem życia jest zdać egzamin magisterski na uniwersytecie, dostać pracę w firmie, która mu będzie płaciła wysoką pensję i wieść bezpieczne życie, wtedy ta osoba odniesie sukces na poziomie zwierzątka domowego. Ale jeżeli poświęci swoje życie pomocy uchodźcom z Afryki, odniesie sukces na miarę lwa! Droga, którą się wybierze, zależy od serca danej osoby.

Nawet w wieku dziewięćdziesięciu lat nadal podróżuję po świecie. Odmawiam odpoczynku od swojej misji. Bo świat jest jak żywy organizm, w którym wszystko się zmienia. Co chwila rodzą się nowe problemy. Docieram do najdalszych zakątków świata, gdzie te problemy istnieją. Nie są to bynajmniej miejsca z pięknymi widokami czy wygodnymi toaletami. Ale ja czuję się szczęśliwy właśnie w takich ciemnych, trudnych i samotnych miejscach, bo tam wypełniam swoją misję, sens i cel mojego życia.

Mam nadzieję, że Korea wyda światu globalnych przywódców w prawdziwym znaczeniu. Chciałbym też zobaczyć więcej przywódców politycznych, którzy poprowadzą Organizację Narodów Zjednoczonych do wypełnienia jej celu i więcej przywódców dyplomatycznych, którzy doprowadzą do przerwania walk w rejonach, gdzie są konflikty. Mam nadzieję poznać kogoś takiego jak Matka Teresa z Kalkuty, kogoś, kto się będzie opiekował włóczęgami i nędzarami umierającymi na ulicach. Chciałbym zobaczyć przywódców pokoju, którzy podejmą moją misję nowych, pionierskich rozwiązań na lądzie i morzu.

Punktem wyjścia jest mieć marzenia i cel. Proszę, miejcie w sobie ducha przygody i pionierskich działań. Snujcie marzenia dużo śmielsze niż te, które powstają w głowach innych ludzi. Stawiajcie sobie znaczące cele i zostańcie globalnymi przywódcami, którzy przyniosą dobro ludzkości.

To Niebo użyczyło nam wszystkiego, co mamy

Ludzie twierdzą, że jestem jednym z najbogatszych ludzi na świecie, ale nie wiedzą po prostu, o czym mówią. Całe życie ciężko pracowałem, ale nie mam nawet własnego, zapisanego na moje nazwisko domu. Wszystko, co mam, służy sprawom publicznym. Praktycznie każdy dorosły Koreańczyk ma swój oficjalny stempel, zarejestrowany przez rząd i używany do podpisywania prawnych dokumentów. Ja nie mam takiego stempla.

Możecie się zatem zastanawiać, jakie zyski czerpię ze swojej ciężkiej pracy, nie jedząc ani nie śpiąc w czasie, gdy inni jedzą i śpią. Nie pracowałem, żeby się stać bogatym. Pieniądze nie mają dla mnie żadnego znaczenia. Pieniądze nie użyte dla dobra ludzkości czy dla dobra mojego bliźniego, który umiera w nędzy, to tylko skrawki papieru. Pieniądze zarobione ciężką pracą powinny być zawsze użyte, aby kochać świat i wprowadzać w życie projekty, które temu światu przyniosą korzyść.

Kiedy wysyłam misjonarzy za oceany, nie daję im dużych sum pieniędzy. Niemniej są w stanie przeżyć wszędzie, dokąd pojadą. Żeby się utrzymać, potrzeba bardzo niewiele. Jeżeli mamy śpiwór, możemy pójść spać gdziekolwiek. Ważne jest nie to, na jakim żyjemy poziomie, ale jaki prowadzimy styl życia. Dobrobyt materialny nie jest warunkiem szczęścia. Zawsze mnie martwi, że określenie „żyć dobrze” określa dobrobyt materialny. Tymczasem „żyć dobrze”, to wieść takie życie, które posiada znaczenie.

Wkładam krawat tylko na nabożeństwa albo na jakieś szczególne okazje. Nieczęsto też noszę garnitur. Zasadniczo, kiedy jestem w domu, noszę sweter. Czasem zastanawiam się, ile w zachodnich społeczeństwach wydaje się pieniędzy na krawaty. Szpilki do krawatów, eleganckie koszule czy spinki do mankietów to rzeczy bardzo kosztowne. Gdyby wszyscy przestali kupować krawaty, a zamiast tego użyli tych pieniędzy dla dobra naszych bliźnich, którzy cierpią głód, świat byłby troszkę lepszym miejscem do życia.

Kosztowne rzeczy niekoniecznie są najlepsze. Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby nagle dom stanął w płomieniach. Kto by się pierwszy wydostał z ognia: ja w moim swetrze czy ktoś w krawacie? Ja zawsze jestem gotowy do wyjścia.

Są tacy, którzy sądzą, że za bardzo skupiam się na racjonalnym wykorzystaniu dóbr. Nie uważam za konieczne kąpać się codziennie. Raz na trzy dni wystarczy. Również niecodziennie piorę skarpetki. Wieczorem zdejmuję je i wkładam do tylnej kieszeni spodni, tak abym mógł je znów włożyć następnego dnia. Kiedy jestem w hotelu, używam tylko najmniejszego z ręczników, które wiszą w łazience. Spłukuję toaletę dopiero, gdy trzy razy użyję jej do oddania moczu. Używam tylko jednego kwadracika papieru toaletowego po złożeniu go trzy razy na poł. I nic mnie nie obchodzi, że z tego powodu nazwiecie mnie niecywilizowanym czy barbarzyńcą.

Ta sama troska o właściwe korzystanie z dóbr natury towarzyszy mi przy jedzeniu. Nie przywiązuję wagi do wykwinnych posiłków. Mogą przede mną stać wszelkiego rodzaju egzotyczne potrawy i różne rodzaje deserów; nie zwracam na nie najmniejszej uwagi. Swojej miski ryżu nie napętniam do końca. Wystarcza mi, kiedy jest wypełniona w dwóch trzecich.

Buty, które najbardziej lubię, kosztują w Korei w dużym sklepie dyskontowym czterdzieści dziewięć tysięcy wonów, czyli około czterdziestu dolarów. Spodnie, jakie noszę na co dzień, mają już dobrze ponad pięć lat. Dania, jakie najbardziej lubię w Ameryce, to te, które podają w McDonald's. Niektórzy nazywają takie jedzenie „śmieciowym” i nie biorą go do ust, ale ja lubię jeść w McDonald's z dwóch powodów: jest tam tanio i oszczędzam czas. Kiedy zabieram dzieci na miasto, często idziemy do McDonald's. Nie wiem jakim cudem się to rozeszło, że często chodzę do McDonald's, ale teraz szef Korporacji McDonald's przysłała mi życzenia noworoczne.

Co roku mówię członkom kościoła: „Z troską i miłością korzystajcie z pieniędzy i dóbr natury!” Nie mówię im tego, żeby oszczędzali pieniądze i w ten sposób bogacili się. Chcę, żeby mieli świadomość oszczędzania, aby pomoc krajowi i ocalić ludzkość. Kiedy odchodzimy z tego świata, niczego ze sobą nie zabierzemy. Każdy to wie, a jednak nie wiadomo dlaczego ludzie rozpaczliwie chcą mieć tyle rzeczy, ile tylko zdołają zgromadzić. Zanim opuszczę ten świat, planuję oddać innym wszystko, co zgromadziłem w ciągu życia. W Królestwie Niebieskim jest tyle skarbów, że nie trzeba nic zabierać z tego świata. Kiedy zrozumiemy, że umierając, odchodzimy do miejsca, które jest lepsze niż to, gdzie jesteśmy teraz, nie mamy potrzeby przywiązywania się do rzeczy tego świata.

Jest pewna pieśń, którą zawsze lubię śpiewać. To stara ludowa pieśń, znana wielu Koreańczykom. Za każdym razem, kiedy ją śpiewam, czuję ulgę w sercu, a w oczach mam łzy. Przypomina mi ona moje chłopięce lata, kiedy leżałem na polu w pobliżu domu i patrzyłem w niebo.

*Możesz mówić, że mi dasz koronę z platyny i drogich kamieni,
Ale koszula cuchnąca brudem i ociekająca potem jest więcej warta.*

*Czyste serce wzbiera mi w piersi,
Mogę zrobić fujarkę z gałązki wierzby,
A wróbelki będą mi wtórowały.
Możesz mówić, że dasz mi dość złota, aby kupić cały świat,
Ale wół, który zaorze ziemię na polu jęczmienia, jest więcej wart.
Pączki nadziei wyrastają mi w piersi,
Mogę swobodnie rozmawiać z królikami,
I dni mi mijają na grze na fujarce.*

Szczęście zawsze na nas czeka. Jeżeli nie potrafimy osiągnąć szczęścia, to dlatego, że blokują je nasze własne pragnienia. Jak długo będziemy mieli oczy utkwione we własne życzenia, tak nasze oczy nie zobaczą drogi, którą trzeba pójść. Jesteśmy tak zajęci, starając się podnieść kawałeczki złota leżące koło nas na ziemi, że nie widzimy wielkiej sterty złota wznoszącej się trochę dalej na drodze. Jesteśmy tak zajęci wpychaniem różnych rzeczy do kieszeni, że nie zdajemy sobie sprawy, że w tych kieszeniach są dziury.

Nie zapomniałem, jak wyglądało życie w więzieniu Heungnam. Nawet najokropniejsze miejsce na świecie jest wygodniejsze i bogatsze niż tamto. Każdy przedmiot należy do Nieba. My jesteśmy tylko jego zarządcami.

Szczęście to życie dla innych

Dzieci rodzą się z krwi i kości swoich rodziców. Bez rodziców nie byłoby dzieci. Niemniej ludzie na tym świecie wzywają do indywidualizmu, jakby przyszli na świat bez niczyjej pomocy. O indywidualizmie ma prawo mówić tylko ten, kto od nikogo nie otrzymuje absolutnie żadnej pomocy. Nie ma na świecie niczego, co istnieje samo dla siebie. Wszystkie stworzenia zostały stworzone jedno dla drugich. Ja istnieję dla ciebie, a ty istniejesz dla mnie.

Nie ma nikogo tak głupiego i samolubnego, kto by żył tylko dla siebie. Może się wydawać, że samolubne życie przynosi komuś zysk, ale ostatecznie prowadzi do samozniszczenia. Człowiek musi żyć dla swojej rodziny, rodzina dla narodu, naród dla świata, a świat dla Boga.

Wszystkim szkołom, które zbudowałem przyświecają trzy motta. Pierwszym jest „Żyj takim życiem, które nie rzuca cienia, jakbyś stał wprost pod słońcem będącym w zenicie”. Życie bez cienia to życie z czystym sumieniem.

Kiedy kończymy nasze życie na ziemi i przechodzimy do świata duchowego, całe nasze życie rozwija się przed nami jak na filmie cofającym się od końca do początku. Czy pójdziemy do nieba, czy do piekła zależy od tego, jak żyliśmy. Nasze życie powinno być nieskazitelnie czyste, nie rzucające nawet najmniejszego cienia.

Drugie motto brzmi: „Żyj, wylewając pot dla ziemi, łzy dla ludzkości i krew dla nieba.” We krwi, pocie i łzach wylewanych przez ludzi nie ma kłamstwa. Jest tylko prawda. Jednak krew, pot i łzy wylewane przez człowieka tylko dla własnego dobra nie mają wielkiego znaczenia ani wartości. Wielkie dzieła muszą być dokonywane dla dobra innych.

Ostatnie motto to „Jedna Rodzina pod jednym Bogiem!” Jest tylko jeden Bóg, a wszyscy ludzie to bracia i siostry. Różnice języka, rasy czy kultury wynoszą mniej niż jeden procent. Jako ludzie jesteśmy w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach tacy sami.

Na Południowym Pacyfiku znajduje się czternaście krajów wyspiarskich. Kiedy odwiedziłem Wyspy Marshalla, spytałem ich prezydenta: „To piękny kraj, ale chyba nie jest nim łatwo kierować, prawda?”

Prezydent westchnął i odpowiedział: „Mamy tylko sześćdziesiąt tysięcy ludzi, a nasz cały kraj znajduje się przeciętnie na wysokości dwóch metrów nad poziomem morza. Zatem wysokie fale albo poziom morza zaledwie o metr wyższy spowodowałyby zalanie dużych połaci kraju. Jednakże naszym najpoważniejszym problemem jest edukacja. Dzieci bogatych ludzi jadą się uczyć do Ameryki albo do Europy i już tu nie wracają. Dzieci z biednych rodzin nie mają szkół, gdzie mogłyby zdobyć wykształcenie, więc nawet najzdolniejsze dziecko nie może być właściwie wyszkolone, żeby potem kierować innymi. Troską naszego kraju jest to, że nie możemy wychować przywódców, którzy by zarządzili nami w przyszłości.”

Kiedy usłyszałem, co go tak bardzo martwi, założyłem Szkołę Średnią Pacyfiku w Kona na Hawajach specjalnie dla dzieci z tych wyspiarskich krajów. Szkoła ta zapewnia średnie wykształcenie dzieciom z krajów położonych na Pacyfiku i pomaga im potem dostać się na wyższe uczelnie. Zapewniamy im podróż w obie strony na Hawaje, opłacamy chesne, mieszkanie i jedzenie, a nawet komputery, aby mogły otrzymać jak najlepsze wykształcenie. Stawiamy tylko jeden warunek: kiedy już skończą naukę, mają wrócić do swojego kraju i pracować, służąc swojemu narodowi i jego ludziom.

Życie dla dobra innych wymaga od czasu do czasu poświęceń. Kilka lat temu jeden z naszych misjonarzy podróżował po Ameryce Południowej, gdy miejsce, które właśnie odwiedzał, przeżyło wielkie trzęsienie ziemi. Jego żona przybiegła do mnie z twarzą białą jak śnieg. „Co powinnam zrobić?” — pytała ze łzami w oczach. — „Tak się niepokoję, po prostu nie wiem, co robić”.

Moja odpowiedź może was zaskoczy. Zamiast ją poklepać po ramieniu i pocieszyć, krzyknąłem na nią: „Więc przede wszystkim niepokoisz się o swojego męża? A dlaczego nie martwisz się o tyle ludzkich istnień, które może on uratować w miejscu katastrofy?”

To, że się martwiła o bezpieczeństwo męża, było zupełnie naturalne. Ale ponieważ była żoną misjonarza, jej zmartwienia powinny być wyższej natury. Zamiast modlić się tylko o jego bezpieczeństwo, powinna była modlić się o to, żeby jej mąż zdołał uratować tylu ludzi, ilu tylko zdoła.

Nic nie istnieje tylko dla siebie. Nie tak Bóg stworzył ten świat. Mężczyzna istnieje dla kobiety, a kobieta dla mężczyzny. Przyroda istnieje dla ludzkości, a ludzkość dla przyrody. Wszystkie stworzone byty na tym świecie istnieją dla swoich partnerów. Taki jest aksjomat Nieba, że każde istnienie żyje dla swojego partnera.

Szczęście jest możliwe tylko w relacjach z partnerem. Wyobraźcie sobie kogoś, kto całe życie był śpiewakiem, a teraz wyjeżdża na bezludną wyspę i tam śpiewa najgłośniejszym jak może. Jeżeli go nikt nie słucha, śpiewak nie będzie szczęśliwy.

Gdy zdamy sobie sprawę z tego, że istniejemy dla innych, to będzie wielkie osiągnięcie, które zmieni całe nasze życie. Kiedy zrozumiemy, że nasze życie nie należy tylko do nas, ale nabiera znaczenia w służbie dla innych, zaczynamy iść drogą zupełnie inną niż ta, którą szliśmy przedtem.

Tak jak śpiewanie dla siebie samego nie daje szczęścia, tak samo nie ma radości w życiu bez partnera. Nawet najmniejsza i najzwyczajniejsza rzecz może przynieść ci szczęście, kiedy ją zrobisz dla kogoś innego.

Marzenie o Świecie Pokoju

Od lat wołam o świat, w którym wszystkie religie staną się jednością, wszystkie rasy będą żyć jak jedna, wszystkie narody się zjednoczą. Niemniej od tysięcy lat historii obserwujemy ciągły wzrost podziałów. Za każdym razem, gdy przyjmuje się nową religię, albo do władzy dochodzi nowy reżim, na mapach rysuje się coraz więcej granic i wybucha coraz więcej wojen. Teraz jednak żyjemy w epoce globalizmu. Musimy stać się jednością dla dobra przyszłych pokoleń.

Jednym ze sposobów, które proponuję, aby to umożliwić, jest zrealizowanie ogromnego przedsięwzięcia — Międzynarodowej Autostrady Pokoju. Połączy ona Koreę i Japonię podziemnym tunelem pod morzem. Planowany jest także most lub tunel przez Cieśninę Beringa, oddzielającą Rosję od Ameryki Północnej. Te wielkie połączenia mogą zjednoczyć świat. Kiedy autostrada zostanie wybudowana, będzie można samochodem pojechać z Afryki z Przylądka Dobrej Nadziei do Santiago w Chile albo z Londynu do Nowego Jorku. Nie będzie żadnych przeszkód drogowych; cały świat będzie ze sobą połączony, tak samo jak naczynia krwionośne łączą całe ciało.

Świat stanie się jednym zjednoczonym społeczeństwem i każdy będzie mógł swobodnie podróżować, pokonując międzykontynentalne granice. Granice, przez które można swobodnie przechodzić, przestają być granicami. Podobnie jest z religiami. Kiedy wzrasta częstotliwość wymiany poglądów między religiami, rodzi się większe wzajemne zrozumienie, znikają konflikty, a mury separacji rozpadają się.

Kiedy ludzie mieszkają razem w jednej globalnej społeczności, padają też bariery rasowe. Współdziałanie różnych ras jest możliwe mimo różnic wyglądu czy języka. Taka rewolucja kulturalna sprawi, że świat stanie się jednością.

Starożytny Jedwabny Szlak był nie tylko drogą handlową używaną przez ludzi do sprzedawania jedwabiu i kupowania przypraw. Było to również miejsce porozumienia, spotkania się ludzi Wschodu i Zachodu, zetknięcia się buddyzmu, islamu i chrześcijaństwa. Te rozmaite kultury mieszały się, tworząc nową kulturę. Międzynarodowa Autostrada Pokoju odegra podobną rolę w XXI wieku.

Rzym mógł rozkwitnąć, gdyż prowadziły do niego wszystkie drogi. To dobra ilustracja tego, jak ważne są drogi. Kiedy zostanie zbudowana droga, zaczynają podróżować nią ludzie. Jest używana do transportu kultury i ideologii. Oto dlaczego zbudowanie drogi może zmienić bieg historii. Po wybudowaniu Międzynarodowej Autostrady Pokoju świat zostanie fizycznie połączony w jedno. Będzie to możliwe dzięki tej drodze.

Chciałbym podkreślić jak ważnym jest, aby świat stał się jednością. Niektórzy być może uważają, że to pomysł zbyt wybiegający naprzód. Jednak ludzie religii potrafią przewidzieć przyszłość i przygotowują się do niej. Zatem to naturalne, że wyprzedzamy swój czas. Świat może nas nie rozumieć i sprawiać nam cierpienia, ale ludzie wierzący muszą wytrwać, by utworzyć drogę do przyszłości.

Wybudowanie Międzynarodowej Autostrady Pokoju będzie wymagać współpracy wielu narodów. Chiny, które padły ofiarą agresji japońskiej, mogą nie pochwalać pomysłu połączenia się autostradą z Japonią. Jednakże Japonia i Korea nie mogą połączyć się z resztą świata bez przejścia przez Chiny, zatem musimy wzmocnić wysiłki, żeby pozyskać zaufanie Chin.

Kto tego dokona? Ten wysiłek muszą podjąć ci z nas, którzy w XXI wieku obejmą Międzynarodową Autostradę Pokoju w duchowe władanie.

A co z budową mostu przez Cieśninę Beringa? Będzie to kosztować bardzo dużo, ale nie należy się tym martwić. Suma pieniędzy, jakie Stany Zjednoczone wydały na wojnę w Iraku, wystarczyłaby z nadkładem na zbudowanie takiego mostu. Musimy przestać prowadzić wojny i powodować cierpienia ludzi. To przecież rodzaj perwersji — zaczynać wojnę i trwonić na nią setki miliardów dolarów. Nadszedł dla nas czas, kiedy powinniśmy przekuć nasze miecze na lemiesze, a włącznie na sierpy.

Międzynarodowa Autostrada Pokoju jest projektem, który połączy cały świat w jedno. Stać się jednością to znaczy więcej niż po prostu połączyć kontynenty tunelami i mostami. To oznacza zrównanie światowych standardów życia. Równowaga świata się załamuje, kiedy ktoś monopolizuje jakąś technologię, a zyski zatrzymuje dla siebie.

Międzynarodowa Autostrada Pokoju zmieni panujący obecnie brak równości poprzez stworzenie dostępu do istniejących zasobów naturalnych i ludzkich. To doprowadzi do wyrównania posiadania dóbr. Wyrównanie oznacza, że zabierze się ich trochę z miejsc, gdzie jest ich dużo, a doda tam, gdzie ich brakuje. W rezultacie ich poziom wyrówna się. To oczywiście będzie wymagało poświęcenia ze strony tych, którzy posiadają więcej dóbr materialnych czy wiedzy. Ale jednym aktem dobroczynności czy dotacją nie można zbudować świata pokoju. Tylko szczerą miłość i ciągłe poświęcanie się są w stanie go stworzyć. Musimy mieć pragnienie ofiarowania wszystkiego.

Budowa Międzynarodowej Autostrady Pokoju to więcej niż tylko zapewnienie światu nowych środków komunikacji. Ludzie zostali stworzeni tak, żeby ich dusza i ciało stały się jednym. Podobnie jest ze światem, w którym żyjemy. Świat może się całkowicie zjednoczyć tylko wtedy, kiedy funkcjonuje zarówno komunikacja fizyczna, jak i komunikacja serca.

Dlatego właśnie przez wiele lat pracowałem nad reformą i odnową Organizacji Narodów Zjednoczonych. Oczywiście ONZ dużo zrobiła dla pokoju na świecie. Wszyscy Koreańczycy są wdzięczni za jej wysiłki w utrzymaniu wolności podczas Wojny Koreańskiej. Jednak dzisiaj po przeszło sześćdziesięciu latach od powstania ONZ, instytucja ta chyba traci z oczu swój pierwotny cel i grozi jej, że stanie się organizacją, pracującą tylko dla interesów kilku najpotężniejszych państw.

W 2005 roku założyłem w Nowym Jorku Uniwersalną Federację Pokoju i natychmiast udałem się w podróż dookoła świata do stu krajów, głosząc wszędzie przesłanie o nowej przyszłości dla ONZ i dla całego świata. ONZ została stworzona w celu rozwiązywania konfliktów powstających na świecie, zatem musi stawiać interes świata ponad interesami jednej czy drugiej strony konfliktu. Kiedy potężne państwo upiera się przy swoich metodach działania i przeprowadza je przy użyciu siły, prowadzi to tylko do dalszych konfliktów. Na nieszczęście ONZ niewiele może zdziałać dzisiaj w takich sytuacjach.

W świetle tego zaproponowałem restrukturyzację ONZ, aby stała się instytucją dwuizbową. Dodatkowo do Zgromadzenia Ogólnego powinna powstać rada religijna czy kulturalna jako głos doradczy. To ciało mogliby tworzyć powszechnie szanowani przywódcy z takich obszarów jak religia, kultura i edukacja. Członkowie tej międzyreligijnej rady musieliby się wykazać umiejętnością wykraczania poza ograniczone interesy poszczególnych religii czy kultur oraz reprezentowania duchowych i moralnych celów całej ludzkości. Utrzymuję, że te dwie izby, współdziałając ze sobą w duchu szacunku i porozumienia, mogłyby w wielkim stopniu przyczynić się do przybliżenia nastania pokoju światowego.

Ktoś może mi się przeciwstawić, mówiąc: „Dlaczego ludzie religii mieliby się mieszać do spraw światowych?” Odpowiadam, że świat jest dzisiaj w punkcie, w którym uczestnictwo ludzi religii ma ogromne znaczenie. Ci, co osiągnęli głęboką samoświadomość dzięki praktykom religijnym, są teraz potrzebni bardziej niż kiedykolwiek.

Tylko prawdziwie religijni ludzie potrafią przeciwstawić się niesprawiedliwości i złu na świecie oraz praktykować prawdziwą miłość. Tylko wiedza i doświadczenie przywódców politycznych w połączeniu z mądrością przywódców międzyreligijnych mogą sprawić, że świat odnajdzie drogę do prawdziwego pokoju.

Codziennie z nową determinacją ruszam moją ścieżką ku wyznaczonemu celowi. Modłę się o to, by każdy człowiek na ziemi odrodził się jako miłujący pokój obywatel świata, przekraczając bariery religii, ideologii i rasy.